Nr. 3. OLSZTYN, na wtorek, 6 stycznia 1903. Rok XVIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«
z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: SS. Trzech Króli.
Jutro: Łucyana M.
Pojutrze: Seweryna M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	8 17	zach.	4	15.
Jutro „ „	8 16	„	4	16.
Pojutrze „	8 16	„	4	18.

Pacierz polski.

O staropolskich kolendach i pacierzu polskim napisał »Orędownik« na wilią bardzo piękny, jakoby żywcem dla przestrogi lekkomyślnie niemczących się rodzin przeznaczony artykuł. Podajemy więc z tego artykułu następujące ustępy, polecając je szczególnej uwadze tej części ludu naszego, która pozwala dzieciom lekceważyć pacierz polski:

„Staropolskie kolendy — ten przepyszny pomnik języka polskiego, wesołe na wskroś, w których cała przyroda i wszystkie żyjące stworzenia witają nowo narodzonego Zbawiciela w szopie, powstały w szczęśliwych i wesołych dla narodu naszego czasach.

Kolendy pozostały, ale wesołości ojców już dziś nie mamy.

Przy kolendach około szopki gromadzić będziemy dzieci nasze, które jeszcze nie znają i nie rozumieją złego, jakie czycha na ich znamię polskie i katolickie i które z całej wesołości cieszyć się będą.

Niech się cieszą całą duszą, gdzie będą po temu warunki, niech używają wesołości!

I to jest staropolskim obyczajem, że w dzień wilii przedświątecznej dzieci odmawiają z złożonemi rękoma pacierz polski, ten pacierz, który jest dziś ze szkoły wykluczony.

Przestrzegajmy tego zwyczaju ojczystego i niech dziś przy szopce wszędzie dziatwa nasza odmawia pacierz polski.

Pacierz polski, to dziś znak, pod którym rośnie dziatwa polska, jak Polska długa i szeroka, na Polaków i katolików.

Na Warmii i w wielu okolicach Prus Zachodnich i Górnego Śląska po pacierzu polskim poznają się ludzie, że są Polacy i katolicy.

Na Litwie, srodze prześladowanej przez czynownictwo rosyjskie, pacierz polski ratuje Kościół i naród polski. Tam między księżmi na każdym kroku szykanowanymi i prześladowanymi, jest nie mało słabych i upadłych. Zgorszenie idzie tak daleko, że lud przestaje chodzić do kościoła na nabożeństwo, gdy je ksiądz urządza na sposób prawosławny. Lud, odwracając się tedy od księdza zapominającego się, albo wprost wiarę zdradzającego, ratuje się tylko pacierzem polskim, jedyną modlitwą, bo na książce czytać ludu tam nie uczą.

Gdy ks. Biskup Simon, później przez rząd rosyjski urzędu biskupiego pozbawiony i z kraju wygnany, objeżdżał niektóre wschodnie okolice Litwy i katolickie parafie już po stronie rosyjskiej rozsypane, zastał w kilku parafiach takie stosunki, że lud polski katolicki całe lata odwracał się od księdza i kościoła, bo cierpieć nie mógł tego, jak ksiądz w kościele zdradza wiarę ludu i wprowadza do kościoła mowę rosyjską.

Podczas takiej wizytacyi padł ks. Biskup jednemu księdzu do kolan i na klęczkach błagał go ze łzami, żeby opuścił probostwo i zajął inne stanowisko, by poszedł z ócz ludowi, któremu daje zgorszenie.

Ale ksiądz ów nie poszedł za radą Biskupa, a lud w jego parafii, mijając księdza i kościół, wzmacniał duszę swoję — tylko pacierzem polskim.

W obronie pacierza polskiego wydał Biskupa wileński, ksiądz Zwierowicz okólnik do księży, żeby rozgrzeszenie zatrzymywali tym rodzicom, którzy dzieci posyłają do szkółek prawosławnych, gdzie dzieci uczą tylko pacierza rosyjskiego.

Wygnał go za to rząd rosyjski aż do Tweru; ale się namyślił potem i pozwolił mu objąć biskupstwo sandomierskie.

I u nas pacierz nie jest cierpiany po za naszemi ogniskami rodzinnemi. I u nas — choć to nie Litwa — rugują pacierz polski nawet z kościołów księża germanizatorzy i u nas zaczynają się trafiać księża tacy, którzy próbują zaprowadzić niemieckie śpiewy w szczeropolskich parafiach.

Więc w czasie Bożego Narodzenia śpiewając kolendy, wzywajmy dzieci, żeby pobożnie odmawiały pacierz polski.

Pamiętajmy wszyscy, że dziś są takie czasy, iż po pacierzu polskim poznajemy się, że jesteśmy Polacy i katolicy.«

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. W nowym etacie marynarki na rok 1903 domaga się rząd uchwalenia wstępnych kwot na budowę nowych okrętów, a mianowicie 2 liniowych parostatków, wielkiego krążownika, dwóch mniejszych krążowników i torpedowca. Budowa tych okrętów przewidzianą była wprawdzie w ustawie marynarskiej, ale — jak zauważa »Freisinnige Zeitung“ — wynika ztąd, że rząd mimo smutnego położenia finansowego nie myśli poniechać wykonania tego planu lub choćby odłożyć go na później do lepszych czasów.

— Pisma berlińskie podają wiadomość, że rząd pruski zamierza ustanowić dla prowincyi poznańskiej oddzielne ministerstwo, które zajmować się będzie sprawami dotyczącemi „zagrożonej“ przez Polaków niemczyzny. Podobno rząd się przekonał o bezskuteczności dotychczasowych sposobów, więc chce użyć nowych. „Germania“ pisze, że tego życzą sobie berlińscy polakożercy, ażeby rządzić według swego widzimisię, ale sądzi, że życzenia te nie spełnią się.

— Nowy Rok obchodzono na dworze cesarskim z wielką pompą. Około wpół do 10 wyjechała para cesarska z Poczdamu do Berlina i udała się na nabożeństwo do kaplicy zamkowej, w której znajdowali się już liczni książęta i księżniczki oraz wielu dostojników, przeważnie wojskowych. Cesarz, jak powiada telegram, bardzo wyróżniał kanclerza Bülowa, ściskając mu ręce. Rozmawiał też łaskawie z marszałkami i wicemarszałkami parlamentu i sejmu. Następnie pojechał cesarz do zbrojowni, witany po drodze, mimo niepogody, przez liczne rzesze. Tam przemawiał do komenderujących jenerałów i oficerów załogi berlińskiej, ale treści telegram nie podaje. Później odbyło się śniadanie z udziałem wszystkich synów cesarskich. Po śniadaniu przyjmował cesarz dyrektorów królewskiej fabryki porcelany, którzy pokazywali próby wyrobów fabryki. Po południu odwiedzał cesarz ambasadorów.

— Katolicy angielscy u cesarza Wilhelma! W tych dniach dopiero dowiedziano się o zajściu podczas ostatniego pobytu cesarza Wilhelma w Anglii. Jeden z lordów, katolik, wręczył dostojnikowi rządu niemieckiego, bawiącemu wraz z cesarzem w Sandringhamie, petycyę lordów katolickich, podpisaną także przez wielkiego marszałka, ks. Norfolk. Petycya domagała się zniesienia dekretu z roku 1875, mocą którego zostały rozwiązane w Prusiech wszystkie zakony klasztorne, z wyjątkiem poświęcających się pielęgnowaniu chorych; nadto zaś pozwolenia, aby zakony religijne osiedlały się swobodnie w Prusach. Cesarz Wilhelm oświadczył, iż wszystko, co można było uczynić, zrobione zostało w roku 1887, gdy zezwolono na powrót kilku zakonów religijnych. Ze źródła wiarogodnego zapewniają, że petycya wręczona rzekomo w chwili bardzo niepomyślnej, gdyż cesarz Wilnelm dąży do złączenia wszystkich niemieckich wyznań protestanckich, celem utworzenia narodowego kościoła protestanckiego.

— Nie tak dawno rozpisały się gazety, że rada związkowa ostatecznie przystanie na płacenie dyet posłom do parlamentu. Wiadomość ta się pojawiła pod wpływem przeprowadzenia taryfy celnej i w chwili kiedy powstała myśl, ażeby wybierać reprezentantów robotników z tego samego stanu, jak to się cesarz w swych mowach wyraził. — Teraz znów jakoś nadmieniają, że rada związkowa pewno nie uchwali dyet poselskich, ponieważ znaleźli się wielcy przeciwnicy. Pozostanie zatem przy starem. Rada związkowa, a raczej daleko więcej rząd pruski nie mógłby przenieść, ażeby tak wielkiej liczbie posłów socyalistycznych płacić dyety, gdyż przez to popieraliby socyalizm. Piszą także, że król saski Jerzy ma być nieprzyjacielem płacenia dyet posłom do parlamentu. Zapewne ten chory król nie decyduje w tej sprawie tylko inne osoby, które nie wiedzą co począć z tym fantem.

— **Rosya**. Pułkownik Grimm, były członek generalnego sztabu w Warszawie, skazany za zdradę stanu na 12 lat robót przymusowych, zaczął już odsiadywać karę. Grimm przetransportowany do kopalń miedzi w Nerczyńsku w kraju zabajkalskim. Prowizorycznie pomieszczono go w więzieniu dla pospolitych przestępców. Na nogach dźwiga skazaniec ciężkie łańcuchy z żelaznemi kulami; w więzieniu miał się Grimm strasznie zmienić, włosy i brodę ma ostrzyżone; nosi szynel aresztancki, opatrzony numerem.

— **Wenezuela**. Prezydent Castro przyjął ostatecznie warunek, że podda się orzeczeniu sądu rozjemczego. Blokada zostanie zawieszona, skoro tylko Castro wypłaci pierwsze raty i zwróci się do Niemiec z formalnem usprawiedliwieniem się. — Niemcy żądają od Wenezueli milion i 200 tysięcy m. odszkodowania i przeproszenia ze strony Wenezueli. Anglia zaś nie żądając przeprosin zadowolić się chce odszkodowaniem 160 tysięcy marek. Jak widzimy, to państwa te bardzo z tonu spuściły, gdyż awanturując się dalej, wyszłyby na tem z pewnością nie le-

»Localanzeiger« donosi, że prezydent Castro zapytany przez korespondenta tegoż dziennika, czy gotów jest prosić mocarstwa o przebaczenie, odpowiedział: „Generał Castro nie ma powodu do przepraszania.“ Otoczenie prezydenta przyjęło te słowa głośnemi okrzykami na jego cześć.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Antoni Boenert z Lautern otrzymał od swego Biskupa pozwolenie na przyjęcie posady kapelana w Lipsku. 30 grudnia otrzymali kanoniczną instytucyą: ks. Paweł Stankewitz z Nowegodworu na probostwo w Nowejcerkwi, w dek. nytychskim i ks. komendarz Franc. Gems na probostwo w Bartółtach.

— Ks. profesor dr. Dittrich z Brunsbergi nie przyjął ofiarowanego mu miejsca przy katolickim teologicznym fakultecie w Strasburgu(w Alzacyi).

Chełmińska dyecezya. Ks. wikary Franc. Rutkowski przeniesiony z Łążyna do Byszewa, aby tam wyręczać chorego proboszcza, ks. wikary Józef Ledochowski przeniesiony z Strzepcza do Łążyna, a ks. wikary Jan Wojtaszewski z Mroczna do Strzepcza.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 5 stycznia 1903.

— Prezydentem tutejszego sądu ziemiańskiego mianowany został z dniem 1-go stycznia dyrektor sądu ziemiańskiego pan Kirschner z Frankfurtu nad Menem.

— O burzy w drugie Swięto Bożego Narodzenia dochodzą jeszcze szczegóły. W Likuzach wiatr rozwarł drzwi stodoły u posiedziciela Palmowskiego i leżącą na klepisku seradelę, 15 centnarów, rozsiał na wszystkie strony. Strata wynosi około 150 m. — W Dużej Dąbrówce zerwał wiatr cały szczyt budynku mistrza krawieckiego Sowy, a budynek właściciela Junklewicza rozniósł tak, że tylko ściany i komin zostały. — Na wiatraku w Sętalu obłamał wiatr skrzydła, a u posiedziciela Fahl zdjął dachy z wszystkich budynków. Przytem poszły z wiatrem dwie beczki pierza i pięć korcy zboża. — Również ucierpiał wiatrak w Nowym Wierckubie. — Syn gospodarski Andrzej Thiel z Sętala szedł w drugie Swięto rano do kościoła. Gwałtowny wicher rzucił go w rów, przyczem młodzieniec złamał sobie kość w ramieniu i musiał się udać do kliniki w Królewcu.

— O dobre przysmaczki postarał się bez pieniędzy nie wyśledzony dotąd złodziej. Przed składem kupców Rehahn i Bohl w ulicy Kolejowej wisiały zające, gęsi i stał kosz z sędaczem. W piątek wieczorem jakiś człowiek chwycił zająca, gęś i kosz z rybą i zdołał uiść, zanim kradzież spostrzeżono.

— Zmarł tu nagle w piątek na paraliż mózgu rentmistrz Kadgiehn.

— Kto kocha swoją mowę ojczystą polską, ten nie powinien jej zanieczyszczać wstrętnym kąkolem, t. j. obcymi wyrazami. A jak to ciężko grzeszą niejedni pod tym względem. W niejednych okolicach to ludzie nie chodzą jak się należy drogą, ale »sztrasą«, zaprzęgają do woza „szymle«, a nie siwki, dają koniom nie paszę, tylko jakiś »futer«, krowom zaś »sznycle« zamiast wytłoków, jeżdżą nie koleją, ale »ejzenbaną«, idą na »banhof« zamiast na dworzec, przechodzą przez „sztrekę“, a nie przez tòr (kolejowy), nie jeżdżą konno, jeno »rajtują«, nie czyszczą sobie rzeczy, tylko je »pucują“, chodzą też na »jacntę« zamiast na gon albo polowanie, mają do strzelania »patrony« a nie naboje, dają trzy „szusy“ zamiast trzy strzały, nie sadzą drzewek, tylko je »flancują«, zamiast kołaczy jadają »kuchy“, „pachtują jachtę“ zamiast dzierżawią goń czyli polowanie i t. d. Tak to mówią niejedni! Gdy się słyszy tę ich pstrokatą mowę, to mimowoli zastanawia się człowiek, czy to Polacy. Ej, oni powiadają, że są „feste« Polakami i są też nimi w gruncie serca, ale niestety z języka ich trudno poznać jako dobrych Polaków!

A więc spamiętajcie sobie co następuje: Nie mówi się „sztrasa«, ale droga, nie »ja“, ale tak, nie „gloka«, ale dzwonek, nie „brenspiritus«, ale okowita, nie «szyfa«, ale okręt, nie »cajtung« ale gazeta, nie »postkarta“, ale karta pocztowa, nie »briefmarka«, ale znaczek, nie »halter«, ale trzonek, nie „wurst«, ale kiszka, nie »[illegible]«, ale podeszwy, nie »leista“ ale lisztwa, nie „tobak», ale tabaka, nie »sznaps«, ale wódka, nie „feila“, ale piłka, nie »hemdy“, ale koszule, nie »doza“, ale puszka, nie „nozy“, ale spodnie, nie „fertig«, ale koniec albo gotów, nie »tocht«, ale knot, nie „sztrofa“, ale kara, nie »szeiba«, ale szyba, nie »dekle“, ale pokrywy, nakrycia.

Spamiętajcie sobie to dobrze i nie kaleczcie tej mowy polskiej, która jest jedną z najpiękniejszych.

— Wycofanie z obiegu dwufenygówek Już wycofano z obiegu, jak wiadomo, srebrne i niklowe dwudziestofenygówki, teraz przychodzi podobno kolej na dwufenygówki. Wskutek uchwały Rady związkowej mennice niemieckie już od maja 1900 r. nie wybijają dwufenygówek, które okazały się zbytecznemi, ponieważ zastąpić je mogą fenygi, których jest dużo.

* **Butryny**. W ostatni dzień roku były tu wybory sołtysa. Wybrany został większością głosów p. Cibora, który już dawniej urząd sołtysa sprawował.

* **Pluski**. Robotnik rybacki Dybowski ztąd wybrał się w pierwsze Swięto Bożego Narodzenia z żoną i dzieckiem do Ząbia, do rodziców żony i to przez jezioro na małych saneczkach. Trafiwszy na otwarte miejsce wpadli wszyscy troje do wody. D. umiejąc pływać, dopłynął nasamprzód do brzegu, zdjął wierzchnie odzienie i wrócił się na ratunek żony i dziecka. Po długich usiłowaniach udało mu się oboje uratować. Zmaczani udali się do Orzechowa, gdzie ich ludzie przez noc zatrzymali, osuszyli i ogrzali. Ponieważ następnego dnia rano nie było ich ani w domu, ani w Ząbiu, więc ludzie sądzili, że się utopili, co się na szczęście nie sprawdziło.

* **Ruszajny**. Pan Otta starszy, który przez 28 lat był sołtysem tutejszej gminy, zmarł zeszłego tygodnia w Wartemborku.

* **W Szawałdzie** chłopcy szkólni pobili się w czasie pauzy na podwórzu, przyczem 12-letni syn Oskar właściciela Zimmermanna uderzył drugiego współucznia trzewikiem w głowę. Nastąpiło skutkiem tego zapalenie mózgu i chłopiec zmarł po kilku dniach.

Kręty drogi,

czyli historya młodzieńca zbłąkanego, a później nawróconego.

Napisał ksiądz Stanisław.

(Ciąg dalszy).

— Stało się, rzekł spokojnie. Teraz pora, żeby dalej radzić. Zamierzam poszukać sobie zatrudnienia w handlu, gospodarstwie, biórze, gdziekolwiek bądź.

— Bardzo to dobrze, pochwalił ostróżnie Adolf.

— Ale do tego trzeba mi polecenia. Twoja mama liczy wiele pierwszorzędnych domów w całej prowincyi do swych znajomych. Chciałem ją prosić sam o wstawienie, lecz zdawała się mieć wiele zajęcia.

— Tak, tak, wybieramy się pojutrze do wód, potwierdził tą razą z lekkiem sercem Adolf.

— Więc racz ty dla dawniej przyjaźni naszej mnie wyręczyć i prośbę mą oświadczyć.

— To jest — ja — bąkał Adolf, nie wiedząc co powiedzieć.

— Kochany Dolcio, dla przyjaźni nie odmówisz mi tej przysługi, nalegał Jan.

— Owszem, rozumie się, uczynię jak chcesz.

— Dziękuję ci. Oczekuję dziś wiadomości o niezawodnym skutku twej prośby. Wszystko u mamy możesz.

— Tak, czasem, bąknął znowu Adolf.

— Jeszcze jedno, kończył Jan. Trzeba mi trochę pieniędzy. Do domu wrócić nie mogę dla wstydu, który mnie tam czeka. Pożycz mi kilku talarów; znasz mnie, że ci oddam.

Na te słowa twarz szanownego przyjaciela przybrała wyraz przestraszenia. Począł się zająkać i krztusić, a słowa nie wycedził, choć Jan błagalnie na niego spoglądał. Szczęściem służąca wybawiła go z kłopotu, donosząc, że pani Grabińska życzy sobie zaraz w sprawie podróży z nim mówić. Twarz jego się rozjaśniła.

— Kochany Brożku, zawołał, widzisz, że do mamy pospieszyć muszę, więc daruj. Zresztą u nas przysposobienia wielkie do podróży. Nie pojmujesz, co biegania i pracy, żeby wszystko uporządkować, o niczem nie zapomnieć, a wszędzie być muszę. Więc pewnie się już nie zobaczymy. Przyślę ci dziś przez posła, czego żądałeś. Życzę ci najlepszego powodzenia.

Słów tych domówił już na schodach, tak mu spiesznie było do mamy. W końcu lekkuchno dotknął dwoma palcami dłoni Jana i pożegnał go.

Za godzinę odebrał Jan liścik od Adolfa. Skoro go przeczytał, syknął jakby go gorącem żelazem ukłóto i rzucił papier na ziemię. Twarz krwią mu nabiegła, piersi gwałtownie pracowały, jakby się rozsadzić miały. Wojciech spojrzał przelękniony ku niemu.

— Nędznik, szeptał Jan, kłamca, świętoszek, tanich rad mi udziela.

— Cóż się stało, spytał Wojciech.

— Pan Adolf donosi mi, że pieniędzy nie pożyczy, bo na podróż wszystkich potrzebuje, a wątpi, czybym kiedykolwiek oddał. Mama jego najgodniejsza kazała mi donieść, że za człowiekiem mojego charakteru i prowadzenia u nikogo się wstawić nie może. Jaka ostróżna! Syna jej towarzyszem być mogłem, na swoje wieczorki łaskawie zapraszała, tyle razy chwaliła, żem grzeczny i przystojny, teraz jej łaskę straciłem! W końcu daje mi pobożny Dolec napomnienie bym się udał do domu i sumiennie pracował, gdyż kapitałów nie posiadam! To mi przyjaźń, sarknął Jan, to przywiązanie! Drwią i szydzą z mojej biedy!

— Obawiałam się tego, szepnął Wojciech i popatrzał z współczuciem na przyjaciela.

— Nigdy się tego nie spodziewałem, odparł Jan. Jeszcze w ostatni wieczór zapewnił mnie ten nędznik o swojej przyjaźni. Nawet moje zdrowie pili!

Wojciech uśmiechnął się boleśnie.

— Ale cóż teraz począć, kłopotał się Jan znowu. Liczyłem z wszelką pewnością na Grabińskich.

— Janie, wrócisz do domu, radził Wojciech.

— Nie, nie mogę. Wolałbym życie położyć, niż podać się na złośliwe śmiechy ludzkie.

Gdy Wojciech się przekonał, że Jan nieugięty, poradził inaczej.

— Pojedziesz do najbliższego większego miasta. Tam się obejrzysz za pracą, a jeżeli nie dostaniesz, wrócisz do domu. Czy zgoda?

— Na pierwsze tak, na drugie nie. Ale za co pojechać?

Wojciech otworzył swój kuferek i wydobył z niego blaszane pudełko. Były tam jego zaoszczędzone grosze. Kładł do blaszanki od początku swych studyów każdą drobnostkę, której na skromne potrzeby nie wydał, a pudełko za czasem przybierało ciężkości. Teraz wysypał zawartość jego na stół i liczył miedziaki i drobne pieniążki.

Jan patrzał z zadziwieniem na tę pracę. Nie pojmował, zkąd się towarzyszowi taka suma pieniędzy wzięła i pierwszy raz sumienie mu coś zarzuciło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

* **Biskupiec**. W ostatni dzień roku zgorzała doszczętnie posiadłość p. Bolz w Najdymowie na wybudowaniu. Łuna dawała takie złudzenie, jakoby się paliło w naszym mieście. Na ratunek przybyła tutejsza wojskowa straż ogniowa.

* **Ostruda**. W napadzie obłędu umysłowego przerznął sobie gardło zeszłej środy pensyonowany urzędnik kolejowy Grigat i zmarł skutkiem upływu krwi. — Posiedziciel Gołembiewski z Tafelbudy chcąc sobie skrócić drogę, wjechał na lód jeziora Pausa. Na środku zarwała się furmanka, ale na szczęście robotnicy z gazowni spostrzegli wypadek i pospieszyli z pomocą.

* **Nibork**. Pantoflarza Matern z Bałdzkiego pieca znaleziono zmarłego na polach okolicznych.

* **Nibork**. Inwalida z r. 1866 nosi w sobie kulę z bitwy pod Trutzowem na czeskiej ziemi. Teraz dopiero mają ją wyjąć, bo przedostała się więcej na wierzch.

* **Rudczany**. W tutejszej okolicy pojawił się wilk, na którego zrobiono obławę i wyznaczono 32 m. nagrody za zastrzelenie go. Leśniczy N. miał to szczęście, że wilka ubił i przykrył go chrustem, zkąd go ludzie mieli wieczorem wziąść do domu leśniczego. Jakże się jednak zdziwiono wieczorem, gdy znaleziono chróst, ale wilka nie było. Na drugi dzień spostrzegł leśniczy St. ledwo wlokącego się wilka, którego celnym strzałem położył na miejscu. Przekonano się, że wilk ten miał już jeden strzał i wywlókł się dnia poprzedniego z pod chróstu. Nagrodę otrzymał teraz drugi leśniczy, który wilka dobił.

* **W Królewcu** otruł się w noc noworoczną pewien feldwebel z pułku grenadyerów cesarzewicza. Rano znaleźli go żołnierze nieżywego w korytarzu koszar, a obok leżała flaszeczka z trucizną. Samobójca pozostawił żonę z trojgiem dzieci.

* **Elbląg**. Żona kapitalisty P. z Grubenhagen (?) składała uciułaną gotówkę i chowała ją w pończochę. Wiedział o tem zapewne złodziej. W samą wilię wieczorem ktoś niewykryty pończochę ku wielkiej rozpaczy pani P. wypróżnił.

* **Grudziądz.** O wrzekome urządzenie loteryi wytoczono proces p. Kulerskiemu i redaktorowi p. Piechowskiemu. W poniedziałek odbyły się przesłuchy przed sędzią śledczym, a redaktora p. Majerskiego słuchano w tej sprawie jako świadka. Ta loterya na tem ma polegać, że redakcya miała rozlosować rozmaite książeczki pomiędzy dzieci, które dobrze rozwiązały zagadki.

* **Grudziądz**. Wiec przedwyborczy odbył się tutaj w Nowy Rok. Jako kandydatów z okręgu grudziądzko-brodnickiego wybrano jednogłośnie: pana Kulerskiego z Grudziądza, a po drugie ks. prob. Doeringa z Brodnicy. Jako trzeciego kandydata wybrano p. Marchlewskiego ztąd. Do komitetu wyborczego na nowo utworzony miejski powiat grudziądzki wybrano pp. Wiktora Kulerskiego, Wiktora Marchlewskiego, Jana Degórskiego, Jana Gołębiewskiego, Bolesława Turskiego, Józefa Zmurę, Michała Majerskiego i Konstantego Leszczyńskiego. -- Delegatem wybrano redaktora p. Majerskiego z Grudziądza.

* **Chełmno.** Na stojącego na posterunku żołnierza przewrócił wicher budkę posterunkową i to tak nieszczęśliwie, że biedak złamał w skutek tego obie nogi.

* **Kwidzyn**. Rozszarpany w wilię wieczorem przez pociąg mężczyzna nazywał się Krüger i był robotnikiem. Pozostawił liczną rodzinę.

* **Swiecie**. Towarzystwo zabezpieczenia od ognia zapłaciło za szkody wyrządzone przez ogień w tutejszym kościele 000 m. Mówią tu, że ma być pobudowany nowy ołtarz, zupełnie podobny do spalonego. Również obraz Matki Boskiej ma być nowo wymalowany. Prac tych podjąć się miało dwóch panów z Poznania.

* **Brodnica**. Tutejsza izba karna skazała właścicieli Wollenberga z Lisewa za zbrodnię niemoralności na rok więzienia. — W Jaguszewicach, pow. brodnicki, zniósł wicher w nocy na drugie święto z obory cały dach, nowo zbudowany przed dwoma laty. Właścicielka majątku tego, p. Rutkowska poniosła wskutek tego przeszło 5000 m. straty.

* **Brodnica**. Na pewnej włości osiedliła domisya kolonizacyjna kolonistów uszłych z pod panowania rosyjskiego i kilkunastu z Mazowsza pruskiego. Jak się tylko z sobą bliżej zapoznali, zaczęli się wspólnie schodzić na pogadanki, wiodąc gorliwie spory religijne. Mężczyźni którzy ledwie potrafią sylabizować i stare kobiety, bodaj wcale nie potrafiące czytać, po sporze religijnym, aby przekonać swych słuchaczy, odczytywali po swojemu różne miejsca na chybi trafi z starych biblii sekciarskich. Skutek był ten, że koloniści i kolonistki zaostrzali spór religijny, gwaru było nie mało, ludzie ci popadli w pewien obłęd religijny. Kolonista pewien zapadł na rozmiękczenie mózgu; umieszczono go w szpitalu brodnickim. Ztamtąd udał się razu pewnego do pastora, oznajmiając mu, że widział Zbawiciela. Gdy go odebrano z powrotem na wieś, zaczął się odgrażać sąsiadom, a pewną starowinę, która mu czytywała z biblii, chciał zabić siekierą.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można »Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto dotąd z zapisaniem Gazety się opóźnił, niech ją teraz bezzwłocznie zapisze.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami „Gość niedzielny« i »Gospodarz« kosztuje na wszystkich pocztach kwartalnie 1 m. z odnoszeniem w dom przez listowego 1,24 m.

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetą Olsztyńską“.

* **Czarnków**. We wtorek wieczorem byli podróżni, którzy się wybrali ztąd koleją na święta, w niemałym kłopocie. Już wszyscy powsiadali do wagonu, drzwi pozamykano, naczelnik stacyi wydał sygnał, by pociąg odjechał, konduktor gwizdnął a za nim lokomotywa wydała zwykłe znaki, iż rusza, uchodzącą parą i dymem z komina. Niby jedzie, lecz wagony wszystkie stoją na miejscu. Dalejże każdy do okna i cóż widzi — swobodnie od hodzącą lokomotywę, lecz bez pociągu. Wołano, krzyczano, gwizdano, nic nie pomogło, wnet lokomotywa znikła z oczu. Zapomniano przyczepić pociąg wagonów do lokomotywy. Strach podróżnych był wielki, iż nie podążą na czas do Rogoźna, do głównego toru. Na szczęście znajdowała się przypadkowo na dworcu w Czarnkowie druga lokomotywa, mająca dostatnią parę i ta przestraszonych podróżnych powiozła do celu.

* **Janówiec.** Przed kilku tygodniami wydał handlarz J. z Kłecka swą córkę za mąż; narzeczony nie miał atoli jeszcze papierów w porządku i ślubu nie było można odbyć - jak to zamierzano — w Berlinie. Młoda para wzięła zatem ślub w Londynie, gdzie też wręczono młodemu panu umówioną sumę posagową. W krótce jednak ulotnił się małżonek, gdyż wykazało się, że poprzednio już był żonatym i jest ojcem familii.

* **Sztum.** Podczas ostatniej burzy, obalił się na pustkowiu Sztumskiej wsi u Lisfelda komin i przebił posowę do sypialni dziewcząt. Śpiąca tam dziewczyna byłaby została zgrzebaną w gruzach, gdyby ją ludzie nie wyratowali. Biedaczka jest zresztą ciężko zranioną.

* **Warszawa.** Od niejakiego czasu daje się spostrzedz, że giną koty masami. Wykazało się, że przebywają w Warszawie dwaj agenci wielkiej firmy lipskiej, handlującej futrami, którzy zorganizowali polowanie we wielkim stylu na koty. Za każdą skórkę kocią płacą agenci podług gatunku jej po 22 do 30 kopiejek. Skórki wysyłają do Lipska, gdzie z nich wyrabiają »cenne« futra. Polowaniem na koty zajmują się chłopcy, którzy podobno już około 5 tysięcy skórek dostarczyli agentom. Złośliwi ludzie utrzymują, iż od czasu, jak się rozpoczęły ogromne polowania na koty, zniżone zostały ceny w restauracyach za pieczeń ze zajęcy.

* **Sydney**. Z Nowej Gwinei donoszą, że dwóch europejskich poszukiwaczy złota zamordowali w sposób okrutny ludożercy. Zachodzi obawa, że dopuszczono się jeszcze innych morderstw. W skutek suszy panuje wielki głód którego następstwem jest ludożerstwo.

Rozmaitości.

Spalony w piecu. W zakładzie dla obłąkanych w Hradcu w Czechach zdarzył się w tych dniach straszny wypadek. Jeden z chorych w przystępie szału wybiegł na kurytarz i ukrył się niepostrzeżenie w jednym z wielkich pieców, od których drzwi wychodzą na sień. Obłąkanego szukano, lecz daremnie. Dopiero rano po zapaleniu ognia w piecach, usłyszano stłumiony krzyk. Strasznie poparzonego wydobyto z pieca. Po kilku godzinach najstraszniejszych męczarni nieszczęśliwy umarł.

Nagła zmiana biegu rzeki. Miasto Nebrasca, leżące nad rzeką Missuri, obudziwszy się pewnego pięknego poranku ostatnich dni, ujrzało, że piękna ta rzeka, chluba miasta, znikła nagle, a parowce, żaglowce i łodzie osiadły na lądzie. Przerażeni mieszkańcy rychło dowiedzieli się, że rzeka Missuri skutkiem zatorów lodowych zmieniła swój bieg i płynie obecnie o trzy mile od miasta.

Polacy w Ameryce. Nasi bracia za morzem łączą się w różne towarzystwa, aby łatwiej zachować swą wiarę i mowę wśród obcych. Największem z takich towarzystw jest Związek Narodowy Polski. Liczy on 33 611 członków, majątek zaś jego przedstawia wartość 183,812 dolarów. Związek posiada swój własny dom w Czikago i swoją gazetę pod tytułem „Zgoda“.

Która miejscowość na ziemi ma najpierw Nowy Rok. Gdy w Berlinie Nowy Rok rozpoczyna się w czwartek o godzinie 12 w nocy, to w Filadelfii (w Ameryce Północnej) — a więc od nas na zachód — mają jeszcze 31 grudnia 1902 wieczór 6^{0}, a w San Francisko na zachodniem wybrzeżu Półn. Ameryki jest dopiero 2^{56} po południu. Zwróciwszy się natomiast na wschód, to w Warszawie będzie 30 minut, w Petersburgu już 1^{7}, w Moskwie 1^{56} po północy; w Teheranie (stolicy Persyi) 2^{52}, w Tomsku (na Sybirze) 4^{46}, w Kalkucie 4^{59} rano; w Sydnej (w Australii) 9^{11} a w Nowej Zelandyi nawet już 11 przed południem. Z całą pewnością można oznaczyć należącą do Nowej Zelandyi wyspę Chatham jako wyspę Nowego Roku, gdzie z całej ziemi najpierw nadchodzi Nowy Rok. A więc kiedy my piszemy 31 grudnia godzina 12 w południe, to na powyżej wzmiankowanej wyspie ogłasza zegar północ, a z nią nowo rozpoczynający się Nowy Rok.

O niezwykłej burzy śniegowej, jaka przeszła przez znaczniejszą część Galicyi zachodniej w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia, nadchodzą wiadomości bliższe. W Krakowie w nocy z 25 na 26 powstał tak gwałtowny wicher, że giął i łamał drzewa po plantacyach, zrywał znaki sklepowe. Rano wicher trochę ustał i zaczął padać deszcz ciepły, poczem znów około godziny 11 zawisła czarna chmura śniegowa nad miastem. Zadymka połączona z błyskawicami i grzmotem, trwała blisko godzinę. W Skawinie piorun wpadł podczas nabożeństwa do kościoła i zabił na miejscu krawca ze Samborka, N. Romeka. Wielu ludzi było ranionych; podczas ścisku i popłochu wiele osób zemdlało. W Nowym Sączu uderzył również piorun, ale nie wyrządził szkód. W Żywcu uderzyły trzy pioruny. Wogóle burza poczyniła ogromne spustoszenia, zwłaszcza w okolicach górskich.

Szanownym Panom posiedzicielom w Olsztynie i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że z dniem 1-go stycznia 1903 przeniósłem mój kantor do mego prywatnego mieszkania

w ulicy Olsztynkowej Hohensteinerstr. nr. 5,

II piętro, w domu **zegarmistrza p. Poetscha.**

Jak dotąd tak i nadal polecam wszelkie

maszyny rólnicze,

motory gazowe, spirytusowe i petrolejowe, centryfugi Planeth, Minerwa, Zenith, jako i parowniki „Reform“.

Wszelkie maszyny są tylko **z najlepszych fabryk.**

Wszelkich bliższych objaśnień udzielam bezpłatnie i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

J. Danielewicz,

OLSZTYN, ulica Olsztyukowa nr. 5, II piętro.

Przy gotówce wysoki rabat.

Dogodne warunki odpłaty!

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przebudowania mego domu **muszę wyprzedać jak najprędzej** mój

składtowarów kolonialnych i materyalnych

cygar i wina

i oddaję wszystkie te towary po **jak najtańszych cenach.**

Odprzedający otrzymają wielki rabat.

S. Lippmann Następca,

(właściciel **MAX MARCUS**),

OLSZTYN, rynek 16.

Kalendarze

na rok 1903:

Maryański	60	fen.
Regensburger Marienkalender	50	„
Katolik	50	„
Swięta rodzina	50	„
Poznański	50	„
Przyjaciel Rodziny	30	„
Nadwiślanin	20	„
Gospodarz	40	„

poleca

drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

W Olsztynku ma te kalendarze na sprzedaż kupiec pan **Konwiński.**

Pierze do pościeli

podwójnie czyszczone pierze do pościeli od 0,50 mk. do 2,50 mk. za funt

poleca

L. Hirschfeld

uulica Prosta.

Dobrze idące złote i srebrne

zegarki

damskie i męzkie, jako i **łańcuszki** sprzedaje tanio

Dom zastawu

w Olsztynie,

ulica Dolna Kościelna nr. 1.

(F. Schlewski).

Sprzedaż drzewa.

We czwartek, 15 stycznia przed poł. o 9-tej w Gipsowie: I. Drzewo na opał starego cięcia z obwodu Kronowo, 90 rm nadpsutych szczapów, Gipsowo 300 rm zdrowych szczapów i 60 rm takichże prętów, Kekity 130 rm zdrowych suchych szczapów i 20 rm takichże prętów. II. Drzewo do budowli i na opał świeżego cięcia z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.

Z nadleśnictwa Orneta odbywają się terminy na drzewo w I kwartale 1903 jak następuje: Z obwodu Dąbrówka 7 lutego w Spręcowie. Z obwodu Sztembark 21 lutego w Jonkowie. Z obwodów Dąbrówka, Buchwałd i Sztembark 17 stycznia, 14 lutego i 14 marca w Buchwałdzie. — Jakie drzewo będzie sprzedawana, zostanie przed każdym terminem ogłoszone.

We czwartek, 8 stycznia w hotelu Szulza w Biskupcu z nadleśnictwa Sadłowa drzewo na pożytki i na opał starego i świeżego cięcia.

Dla cierpiących na zęby!

Pozostanę jeszcze 8 do 10 dni w podróży, celem ukończenia studyów o nowym sposobie pielęgnowania zębów.

Joanna Springer,

dentystka.

Uczeń

kelnerski może się zaraz zgłosić.

Wolff, winiarnia

Kreuzstrasse 4.

Autol

najlepszy **olej** do motorów.

H. Möbius i Syn

Hanower, Londyn, Bazylea

Berliński targ na bydło

z dnia 31 grudnia.

Spędzono: 460 sztuk bydła rogatego, 1956 cieląt, 309 owiec, 7463 świń. — Płacono za 100 funtów wagi:

Woły: I klasa 00—00 m., II klasa 00—00, III kl. 00—00 m., IV kl. 00—00 m.

Stadniki: I klasa 00—00 m., II kl. 00—00 m., III kl. 56—60 m.

Jałowice i krowy: I kl. 00—00 m., II kl. 00—00, III kl. 00—90 m., IV kl. 53—55 m. V kl. 48 do 52 m.

Cielęta: I kl. 84—86 m., II kl. 70—75 m., III kl. 53—58 m., IV kl. 56—60 m.

Owce: I kl. 00—00 m., II kl 00 00 m., III klasa 00—00 m., IV kl. 00—00 m. (Zywej wagi).

Swinie: Płacono za 100 funt żywej wagi i 20 procent tary: I-ma do $1^1/_4$ roku w wadze 220—300 funt. do 60—00 m. II kl. do — mk., III kl. 58 59 mk., IV kl 56—59 mk. maciory 55—57 m.

Kalendarz „Katolika“ na r. 1903

już jest do nabycia Wydrukowany w tym roku na **dobrym papierze,** przedstawia się bardzo okazale tem więcej, że go zdobią bardzo liczne i ładne **obrazki, treść** zaś, jak zawsze nader zajmująca, dobrana i pożyteczna.

Z powieści i powiastek

mieszczących się w kalendarzu »Katolika« wymieniamy:

1) **Srebrny bochenek chleba,** podanie górnickie o zasypanym w Wieliczce górniku, któremu Pan Jezus chleb podawał, ażeby nie zmarł z głodu, powieść wzruszająca każde serce, z pięknym obrazem; 2) **Ojciec chrzestny,** powieść z życia króla Jana saskiego, wzorowego katolika i dobroczyńcy biednych, z 3 obrazkami; 3) **Sąd Boży** czyli pojedynek rycerza Zbyszka z Krzyżakiem Rotgierem, z 4 obrazkami; 4) **Rzym w smutku, Rzym w radości,** powieść z czasów Papieża Grzegorza Wielkiego, który wsiąpił na tron podczas strasznej zarazy;

z powiastek ucieszanych:

1) **Mądry Wojtek,** z 2 obrazkami; 2) **Żyd na przesłuchach,** z 1 obrazkiem; 3) **Mądrala,** z 3 obrazkami; 4) **Drogi kapłon i tania łopatka,** z 2 obrazkami; 5) **Mądry Macioś,** z 4 obrazkami; 6) **Wypadek pana Onufrego z zapałkami,** z 5 obrazkami; 7) **Uparty pies,** z 6 obrazkami; 8) **Niespodziewany połów,** z 4 obraz.; 9) **Przebiegły Marcinek,** z 6 obraz.

z opowiadań historycznych:

1) **Smierć królowej polskiej Jadwigi,** z pięknym obrazem; 2) **Syn króla Jana Sobieskiego** na Slązku; 3) **Bohaterowie Burów,** z 10 obrazkami najsławniejszych wodzów i mężów burskich;

z opisów nader zajmujących:

1) **Kalwarya Zebrzydowska;** z powodu odbywającego się w sierpniu 300-letniego jubileuszu tej Jerozolimy polskiej będzie to dla każdego nabywcy kalendarza miłą pamiątką; artykuł napisany przez znanego ks. kustosza Podworskiego, ozdobiony jest 13 ślicznymi obrazkami; 2) **Najdłuższy tunel na świecie** przez góry Alpy, z Szwajcarvi do Włoch: 3) **Ile waży ziemia,** obrachunek co się zowie, jak ciężka jest kula ziemska;

z artykułów pouczających i pożytecznych:

1) **O sadownictwie** i korzyściach z niego, czyli jak pielęgnować ogrody owocowe we wszystkich miesiącach roku; 2) **Tabele kosztów adwokackich,** czyli ile każda sprawa u **adwokata** kosztuje; 3) **Tabele kosztów sądowych,** czyli ile się płaci za każdą sprawę w **sądzie;** 4) **Praktyczne rady,** domowe i gospodarcze.

Do każdego kalendarza należy

5 nadzwyczajnych dodatków

to: 1) piękny kolorowy obrazek, przedstawiający Przenajświętszy Sakrament, 2) obraz cudownego obrazu Matki Boskiej Zebrzydowskiej, 3) kalendarz ścienny, 4) kalendarz pugilaresowy, 5) zagadkowy list do każdego nabywcy kalendarza, bardzo ciekawy i pouczający.

Kościuszko p. Maciejowicami i Polskie dziewcz. z Rozbarku

które sypały kwiaty w Boże Ciało 1902, dwa bardzo piękne obrazki zdobią kalendarz.

Cena kalendarza 50 fen., z przes. **60 fen.**

Kto pośle 5 marek przekazem pocztowym, otrzyma 10 kalendarzy i jeden kalendarz **darmo i franko.** Kto zamówi 20 kalendarzy i nadeśle 10 marek, otrzyma jeden kalendarz i jednę książkę darmo i franko. (Książkę może sobie wybrać z następujących powieści: Ze zdrowego pnia, Kto winien, Szczęście na wsi, Cesarz Domicyan i grabarze w katakombach, Milioner i śmieciarz, Tryumf wiary, Odzyskana córka, Sześć beczek złota. Wszystko to są powieści ciekawe. Którą z nich sobie wybierze, niech przy zamówieniu 20 kalendarzy napisze, a otrzyma ją darmo).

Pp. **księgarze, agenci, kolporterzy, handlarze i kramarze otrzymają wielki rabat.**

Adres do nas:

„Katolik“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Do nabycia także w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“.

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)